

Profesora medycyny może szkolić młody lekarz z mniejszym doświadczeniem. Jest akcja protestacyjna

Dorota Stec-Fus

17 czerwca 2023, 7:00



Przymus szkoleń wynika z ustawy z 2017 r. o podstawowej opiece zdrowotnej

Jeśli interniści i pediatrzy nadal chcą pracować w przychodniach POZ, muszą na własny koszt ukończyć kurs doszkalający. Problem w tym że uczyć ich będą lekarze rodzinni, częstokroć z nieporównywalnie mniejszym stażem i wiedzą. Zarobią na tym... 25 mln zł. - Na to naszej zgody nie będzie. Odejdziemy z POZ do innych placówek ochrony zdrowia! - oburzają się medycy z Okręgowej Izby Lekarskiej w Krakowie, którzy ogłosili akcję protestacyjną. Dołączają do nich kolejne regiony.

REKLAMA

"Przecież to niedorzeczne!"

- Pracuję jako internista 28 lat, ukończywszy wcześniej 5 letnią specjalizację z tej dziedziny. I teraz, za moje pieniądze, obligatoryjnie będzie mnie szkolił młodziak, który w trakcie specjalizacji lekarza rodzinnego o chorobach

wewnętrznych uczył się kilka miesięcy? To samo dotyczy pediatrów. Przecież to niedorzeczne! – irytuje się dr Jerzy Radziszowski, przewodniczący Zespołu d.s. POZ i AOS w Okręgowej Izbie Lekarskiej w Krakowie.

Chcąc przeciwdziałać konsekwencjom narastającego wzburzenia Okręgowy Zjazd Lekarzy OIL w Krakowie uchwalił podjęcie działań na rzecz ustanowienia takiego prawa, by pediatrzy i interniści z definicji stawaliby się lekarzami Podstawowej Opieki Zdrowotnej, bez konieczności uczestnictwa w takim czy innym kursie.

W POZ pracuje 34 759 tys. lekarzy

Według danych NFZ (stan na wrzesień 2021), w POZ pracuje 34 759 tys. lekarzy. Pediatrów jest 7039 (20,25proc.), internistów 9554 (27,50proc.), kolejne 24 proc. to lekarze innych specjalizacji. A lekarzy rodzinnych? Jest ich zaledwie 9859, czyli tylko 28,35 procent!

Przymus szkoleń wynika z ustawy z 2017 r. o podstawowej opiece zdrowotnej. Pomysłodawcą jest resort zdrowia, który wobec braku zainteresowania specjalizacją lekarza rodzinnego czyni starania, by podnieść jej prestiż i zwiększyć liczbę chętnych do podjęcia kształcenia w tym kierunku. I trudno się dziwić, bo gmin, w których z powodu braku medyków nie ma przychodni POZ – bądź funkcjonuje w ograniczonym zakresie – niestety przybywa.

Pomysł urzędników

Urzędnicy uznali też, że kursy poszerzą wiedzę pediatrów i internistów z zakresu ginekologii i położnictwa, chirurgii, psychiatrii, dermatologii, laryngologii, neurologii czy okulistyki, które to zagadnienia, w ich jego ocenie, są szerzej omawiane w trakcie specjalizacji lekarza rodzinnego

REKLAMA

Ale, zdaniem OIL w Krakowie, to nonsens. "Wiedza zdobyta w ciągu 5 lat ze szczególnym ukierunkowaniem na choroby dzieci w przypadku pediatrii oraz dużym naciskiem na niezabiegowe aspekty diagnozowania i leczenia chorób w zakresie chorób wewnętrznych, stwarza niewątpliwie lepsze warunki do uzyskiwania wyższego poziomu usług w praktykach lekarza POZ, zwłaszcza w konfiguracji lekarz pediatra – lekarz internista, niż w przypadku lekarza rodzinnego – generalnie zorientowanego w dziedzinach, ale na pewno w sposób bardziej powierzchowny(...) - czytamy w oświadczeniu krakowskiego samorządu medyków.

W ich ocenie, głównym celem inicjatywy szkoleń jest czynnik ekonomiczny. Interniści i pediatrzy (w liczbie około 16 600) będą zmuszeni zapłacić

organizatorom łącznie ok. 25 mln zł, nie licząc kosztów dojazdu, zakwaterowania, wyżywienia itd.

Profesora będzie szkolił jego uczeń?

Pikanterii sprawie dodaje fakt, że - jak nas poinformowało biuro prasowe Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego w Warszawie - szkolącymi będą lekarze rodzinni posiadający... co najmniej 5-letnie doświadczenie w pracy w POZ od momentu uzyskania tytułu specjalisty medycyny rodzinnej. Oznacza to, że jeśli np. profesor interny zechce podjąć pracę w POZ, najprawdopodobniej będzie edukowany przez osobę o nieporównywalnie mniejszej wiedzy.

Radziszowski wskazuje na szybkie tempo eskalacji wzburzenia. W ślad za samorządem krakowskim protest wystosowała Okręgowa Izba Lekarska w Katowicach, kolejne się przygotowują.

Tymczasem okazuje się, że przedstawiciele lekarzy rodzinnych - czyli, tych którzy mają edukować swych kolegów i na tym zarabiać - bynajmniej... nie są tym zachwyceni. Dr Jerzy Szot, prezes Porozumienia Zielonogórskiego w Małopolsce wolałby, aby szkolenia były fakultatywne a decyzja o uczestnictwie w nim należała do samego zainteresowanego bądź do jego zwierzchnika. -Lekarze muszą stale się doksztalać, to oczywiste, ale można to robić na różne sposoby, niekoniecznie w ramach obligatoryjnego kursu - komentuje. Szot zaznacza ponadto, że co prawda z przymusu tego zostali wyłączeni ci pediatrzy i interniści którzy podjęli pracę w POZ przed 2007, to w jego ocenie, termin ten powinien zostać znacząco wydłużony.

"Uczył Marcin Marcina"

Sceptyczni są też eksperci. "Uczył Marcin Marcina" - tymi słowami dr Jerzy Gryglewicz kwituje kontrowersyjne zapisy. Również za ewenement uważa konieczność opłacania kursów przez szkolonych.

Ekspert jest zdania, że resort będzie musiał poluzować kryteria, bo część zbuntowanych nie podda się obligatoryjnej edukacji. Wówczas odejdą oni z pracy w POZ - zatrudnienie w innych jednostkach medycznych znajdą bez problemu - a w przychodniach nie będzie miał wówczas kto leczyć.

Prawie pewne wydaje się natomiast przesunięcie ostatecznego terminu ukończenia szkoleń, wyznaczonego na grudzień 2024 roku, gdyż jest on nierealny. Od 2020 roku, kiedy CMKP zorganizowało pierwsze szkolenia, do końca 2022 roku uczestniczyło w nim zaledwie 111 osób. Do udziału w pięciu edycjach kursu zaplanowanych na ten rok zgłosiły się tylko... 242 osoby.